

IRENEUSZ SADOWSKI

Porządek i entropia obiegów publikacyjnych. Kilka uwag o zaproponowanych regułach ewaluacji dorobku naukowego

30 lipca 2018 roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego opublikowało projekt nowego Rozporządzenia w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej (REJDN) oraz towarzyszący mu projekt Rozporządzenia w sprawie sporządzania wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych (RSW). Jest to kolejne podejście do nadania parametryzacji formy, która trafnie uchwyciłaby efekty pracy naukowców. Warto szczegółowo rozważyć, jakie będą instytucjonalne konsekwencje wprowadzenia zaproponowanych rozwiązań. W swoich analizach reguły parametryzacji konsekwentnie traktuję jako strukturę bodźców oddziałującą na sposób zarządzania polskimi jednostkami naukowymi (zob. Sadowski, Mach 2014, Sadowski 2016). Inne rodzime badania pokazują, że zasady ewaluacji wyraźnie wpływają na praktykę publikacyjną (Kulczycki et al. 2018). Kształtują także wiele elementów krajowej kultury organizacyjnej w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego – w praktyce definiują bowiem różne normy nieformalne, np. sposób oceny dorobku w postępowaniu awansowym czy sposób oceny pracownika przez jednostki naukowe (zob. Kulczycki 2017). Siła oddziaływania instytucjonalnych bodźców „parametryzacyjnych” stanie się prawdopodobnie jeszcze większa, ponieważ w świetle przepisów Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (UPSWN) nadanie określonej kategorii naukowej będzie miało bardziej wszechstronne konsekwencje dla funkcjonowania uczelni i jednostek badawczych. Dotyczyć one mają zarówno poziomu finansowania, jak też uprawnień do nadawania stopni oraz statusu uczelni badawczej. Można również zakładać, że jeśli wśród reguł dotyczących przyznawania kategorii naukowych pojawiają się luki, zostaną one wykorzystane do „naukowego free-ridingu”, tak jak działo się to w przypadku zróżnicowania poziomu punktacji książek z wyróżnionym i bez wyróżnionego autorstwa rozdziałów czy w przypadku afiliowania publikacji autorów realnie niezwiązanych z działalnością jednostki (zob. Brzeziński 2015).

Ogłoszone projekty nie proponują jedynie „łatania” rozpoznanych luk w dotychczasowych przepisach, lecz zmianę paru ważnych elementów filozofii oceny dorobku nauko-

* Dr Ireneusz Sadowski (is@spoleczenstwo.pl) Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa

wego. Zmiany te mają większe konsekwencje dla nauk społecznych i humanistycznych, czyli tych, które w większym stopniu zorientowane są na obieg krajowy, niż dla nauk ścisłych, przyrodniczych czy inżynierskich. W humanistyce nieco odmienne są bowiem zarówno wzory publikowania, jak cytowania (zob. Drabek et al. 2015). Konkurencja między jednostkami, których pracownicy publikują stosunkowo niewiele tekstów w czasopiśmie o globalnym zasięgu, rozgrywa się w dużej mierze w oparciu o strukturę lokalnego rynku czasopiśm oraz ocenę monografii. To właśnie te kwestie są głównym przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym tekście, natomiast ogólniejszy problem, jaki tu podejmuję, dotyczy wzajemnego dopasowania zasad parametryzacji i struktury naukowego obiegu publikacyjnego.

Proponowane zmiany reguł oceny dorobku

Podstawowym elementem nowej filozofii oceny parametrycznej jest rezygnacja z grup wspólnej oceny (GWO) na rzecz oceny w ramach poszczególnych dyscyplin. Równocześnie samą liczbę dyscyplin wyraźnie zmniejszono. Zmiana ta związana jest przede wszystkim z nowym sposobem finansowania jednostek i stanowi próbę poradzenia sobie z realnymi i potencjalnymi zagrożeniami dotyczącymi manipulacji strukturą instytucji naukowych (zob. Sadowski 2016). Do problemów tego rodzaju należy organizacja wewnętrzna oparta w mniejszym stopniu na przesłankach merytorycznych, a w większym na partykularnych uwarunkowaniach środowiskowych (np. wewnętrzne rozdrobnienie), endogenna konkurencja, czyli równoległe prowadzenie dwóch jednakowych (lub bardzo zbliżonych) kierunków na różnych wydziałach, czy przypadki zatrudniania dobrze punktujących przedstawicieli nauk ścisłych, przyrodniczych lub inżynierskich w jednostkach o przeciętnie niższych parametrach publikacyjnych. Zmiany przepisów nie zakazują takich praktyk, ale zdecydowanie zmniejszają ich opłacalność. Jednocześnie nowe reguły tworzą pewne zagrożenie dla badań interdyscyplinarnych, ponieważ w myśl projektu Rozporządzenia w sprawie sposobu podziału środków... (RSPŚ) pracownicy prowadzący badania w dyscyplinach, w których jednostka zatrudnia na mniej niż 12 pełnych etatach, nie uzyskują finansowania w ramach tzw. składnika badawczego subwencji. Nie jest przy tym zupełnie jasne, czy składane przez pracowników deklaracje dotyczące przynależności dyscyplinarnej będą jakoś weryfikowane – z jednej strony może to być luka ratująca interdyscyplinarność, z drugiej podważyłaby ona niektóre efekty porządkujące. Warto zauważyć, że już na etapie konsultacji projektów Ministerstwo zapowiedziało wycofanie się z limitu na publikacje spoza dyscypliny i zaproponowało możliwość zaliczenia przez jednostkę dorobku pracownika prowadzącego badania w ramach dwóch dyscyplin tylko do jednej z nich¹.

¹ Komunikat MNiSW z 30.10.2018 (<https://www.gov.pl/web/nauka/konstytucja-dla-nauki-komunikat-w-sprawie-oswiadczen>, dostęp 5.11.2018).

Podobnie jak dotychczas, kluczowe znaczenie dla uzyskiwanej kategorii będzie miało kryterium publikacyjne, zatem jego ogólne znaczenie w systemie nauki i szkolnictwa wyższego wzrośnie proporcjonalnie do wagi samej kategorii naukowej. Warto zatem szczegółowo przyjrzeć się nowym regułom w tym zakresie i rozważyć ich możliwe konsekwencje. W myśl projektu REJDN autorstwo monografii zwartych oraz redakcje monografii zbiorowych będą mogły stanowić nie więcej niż 20% ocenianego dorobku w naukach społecznych i humanistycznych (w większości pozostałych limit ma wynieść 5%, ale tam monografie mają stosunkowo niewielkie znaczenie). Jest to limit dwukrotnie niższy niż ten, który obowiązywał dotychczas. Co ważne, §7 pkt 13 projektu REJDN nie wspomina o rozdziałach, więc ich liczba w ankiecie parametryzacyjnej byłaby limitowana jedynie zapisem w §7 pkt 7 tego rozporządzenia (możliwość zgłoszenia dwóch *per capita*). W praktyce oznacza to, że rozdziały mogłyby stanowić do 66% całego dorobku w danej dyscyplinie (generalny limit zgłaszanego dorobku to wciąż $3N$). Monografie miałyby zostać podzielone na trzy klasy według nieznanego na razie klasyfikacji wydawców. W omawianych tu dziedzinach za autorstwo byłoby przyznawane: 20, 80 albo 300 punktów, za redakcję: 5, 20 albo 150 punktów, a za autorstwo rozdziału – 5, 20 albo 75 punktów.

Jedną z przesłanek proponowanych zmian jest próba poradzenia sobie z patologią, określaną w środowisku naukowym mianem „punktozy”. Jak każde określenie o charakterze publicystycznym, termin ten miewa różne definicje, jednak ich elementem wspólnym jest zjawisko maksymalizacji punktów kosztem realnej wartości naukowej. W znaczeniu wąskim oznacza to publikację dużej liczby tekstów na potrzeby wypełnienia parametryzacyjnego limitu $3N$. Zjawisko to dobrze ilustruje związek między zasadami ewaluacji a naukowym obiegiem publikacyjnym – przepisy mają istotny wpływ na praktykę wydawniczą. Warto przy tym zwrócić uwagę, że dla stopnia zagrożenia „punktozą” ważniejsze niż parametr $3N$ są poszczególne limity cząstkowe. Przykładowo wysoki obowiązujący dotychczas limit na monografie (40% liczby $3N$) był instytucjonalną zachętą do drukowania dużej liczby książek, ponieważ w naukach społecznych i humanistycznych znaczna część konkurencji między jednostkami przebiegała w zakresie zdolności do wyczerpania tego limitu. Jego obniżenie, w połączeniu z nowym, indywidualnym limitem dotyczącym liczby slotów publikacyjnych (zob. Sadowski, Mach 2014), wynoszącym 4, sprawia, że presja na wydawanie dużej liczby książek znacznie osłabnie. Nowe projekty starają się – w myśl towarzyszącego projektowi Uzasadnienia – kosztem liczby monografii, położyć nacisk na ich jakość. Ma temu służyć rozciągnięcie zasady „dziedziczenia prestiżu” na książki i rozdziały w postaci klasyfikacji wydawnictw. Rozwiązanie takie ma zarówno zalety, jak i wady, ale w ostatecznym rozrachunku nowe zasady parametryzacji mogą wyleczyć jeden rodzaj „punktozy”, pozwalając równocześnie na rozwój jej nowej odmiany.

Można wskazać przynajmniej trzy elementy problematyczne nowego systemu oceny dorobku publikacyjnego: zasadę dziedziczenia prestiżu wydawnictwa, status przyznany rozdziałom w pracach zbiorowych oraz sprawę dopasowania struktury ministerialnych wykazów do realnej struktury obiegu naukowego. Zwłaszcza w koniunkcji mogą one stanowić źródło wypaczeń w procesie przyznawania kategorii naukowych. W kolejnych sekcjach zarysuję owe trzy kwestie szczegółowe, a następnie postaram się skonfrontować je z rzeczywistością.

Problem „dziedziczości” prestiżu wydawnictw

Jeden z zarzutów stawianych obowiązującej dotychczas procedurze parametryzacji dotyczy tego, że w zakresie dyscyplin humanistycznych i społecznych ocena dorobku w zbyt dużym stopniu opierała się na samej liczbie woluminów. Wyjąwszy reguły dotyczące ocenianych ekspercko monografii wybitnych, każdej książce i każdemu rozdziałowi nadawano tę samą wartość. Proponowanym w REJDN sposobem rozwiązania tego problemu jest rozciągnięcie logiki „dziedziczenia prestiżu” z czasopism na wydawnictwa. Analogicznie do punktacji artykułów, również innym rodzajom tekstów, które zaistniały w międzynarodowym obiegu wydawniczym, ma być przyznawana wielokrotnie większa liczba punktów. W Uzasadnieniu REJDN czytamy, że zasada „dziedziczenia prestiżu” wyraża się w tym, że „artykuł naukowy jest wart tyle, ile czasopismo, w którym jest opublikowany, a monografia naukowa jest warta tyle, ile wydawnictwo ją wydające” (s. 32). Jednak te dwa przypadki są substancywnie bardzo odmienne, ponieważ prestiż czasopisma jest instytucjonalnie „dziedziczony” w bardziej bezpośredni sposób. Jakość jest w tym wypadku pochodną selektywności, którą rozpatrywać trzeba przynajmniej w dwóch wymiarach. Pierwszy wymiar dotyczy jakości *gatekeepingu* – rękomią jakości tekstów wpuszczanych na określone łamy jest redakcja, rada naukowa, a także grono recenzentów, których skład jest pochodną struktury środowiska naukowego skupionego wokół czasopisma. Drugi, nie mniej ważny, a merytorycznie osobny wymiar, to sama liczba zgłaszanych tekstów w relacji do liczby tekstów przyjętych do publikacji. Najlepsze czasopisma mają po prostu z czego wybierać, publikując jedynie niewielką frakcję otrzymanych propozycji. Synergia tych dwóch czynników oraz wynikającego z nich wysokiego wpływu (mierzono go przeważnie cytowalnością) prowadzi do wzrostu renomy i napływania dobrych tekstów. Właśnie dlatego ukazanie się artykułu w określonym czasopiśmie traktowane jest zwykle jako sygnał dotyczący jego jakości (choć kwestia ta pozostaje przedmiotem kontrowersji, zob. Wróblewski 2017). Gdy rozpatrujemy oba wymiary w odniesieniu do wydawnictw, sprawa jest w gruncie rzeczy bardziej kontrowersyjna. Wyjąwszy niektóre serie tematyczne, *gatekeeping* ma znacznie bardziej rozproszony charakter, a limit przyjęć do druku może być elastyczny. Inne są także konsekwencje wpuszczenia pojedynczego tekstu słabego lub nierzetelnego – tego

rodzaju błąd selekcji jest prestiżowo znacznie kosztowniejszy dla czasopism (z uwagi na dość ściśle spersonalizowany *gatekeeping*) niż dla wydawnictw. Należy jednak zwrócić równocześnie uwagę na to, że odmienne procesy selekcji dotyczą monografii zwartych i rozdziałów w pracach zbiorowych. W obu przypadkach „mocniejsze” rozdziały mogą bronić te „słabsze”, jednak w pierwszym autor jest ten sam, a w drugim – nie. W pierwszym próg selekcji pokonywany jest samodzielnie, w drugim – grupowo. Również fakt, że poszczególne rozdziały nie muszą być oceniane przez osobnych recenzentów działa na rzecz obniżenia „progu wejścia”. Dobór autorów rzadko ma charakter kompetytywny. W praktyce mowa zatem nie o jednej zasadzie „dziedziczenia prestiżu” – jak przedstawiają to autorzy Uzasadnienia – ale o trzech osobnych, bardzo zróżnicowanych rodzajach „dziedziczności”. Warto sprawdzić w danych na temat cytawalności czy są one traktowane w nowych regulacjach adekwatnie do ich rzeczywistego naukowego funkcjonowania.

Problem „rozdziały”

Sama propozycja przypisywania zróżnicowanej liczby punktów monografiom naukowym posiada uzasadnienie. Zwłaszcza w humanistyce za największe osiągnięcia poczytuje się często szczególnie wybitne książki, to właśnie nimi często napisana jest historia rozwoju dyscyplin. Mowa tu jednak przede wszystkim o pracach zwartych, znacznie trudniej wśród tych *opera magna* byłoby znaleźć tzw. zbiorówki. Co więcej, z uwagi na to, że limit na monografie zwarte miałyby wynieść zaledwie 20%, stosunkowo niskie jest także zagrożenie błędem typu *false positive* i bardzo trudno byłoby „wygrać” parametryzację samymi książkami. Inaczej przedstawia się jednak rzecz w przypadku rozdziałów w pracach zbiorowych. Przypomnijmy, że za autorstwo rozdziałów w pracach na poziomie I wykazu ma być przyznawane tyle samo punktów (20) co za autorstwo artykułów w czasopismach objętych ministerialnym programem „Wsparcie dla czasopism naukowych” (ma on objąć nie więcej niż 500 najlepszych polskich czasopism), a za autorstwo rozdziałów w pracach na poziomie II wykazu nieco więcej punktów (75) niż za artykuły w czasopismach znajdujących się w drugim kwartylu cytawalności według bazy Scopus (70). Sprawia to, że rozdziały w książkach należących do dwóch poziomów ministerialnego wykazu staną się „funkcjonalnym odpowiednikiem” artykułów w przyzwoitych krajowych i zagranicznych czasopismach. Zwłaszcza że efektywny limit na rozdziały w dorobku może wynieść aż 66%, a więc w skrajnym przypadku tylko 33% będą musiały stanowić artykuły w czasopismach. Wypada przy tym pamiętać, że w dorobku polskich nauk społecznych i humanistycznych udział artykułów należy do najmniejszych w Europie, a udział rozdziałów do największych (por. Kulczycki et al. 2018). Również zróżnicowania krajowe pokazują, że liczba rozdziałów nie idzie w parze z konkurencyjnością naukową. Marek Kwiek w artykule opublikowanym niedawno na tych łamach pisał, że dwie polskie uczelnie – UW i UJ – zdecydowanie najszybciej zbliżają się do pro-

filu uczelni badawczej, jednocześnie zauważał: „w superlidze UW i UJ systematycznie w ostatnich latach spada liczba rozdziałów opublikowanych w pracach zbiorowych, a na przykład na UAM liczba ta rośnie” (Kwiek 2018: 75). Poziom punktacji i limity dotyczące rozdziałów nie byłyby problemem same przez się, gdyby nie fakt, że ich efekt należy rozpatrywać w powiązaniu ze zawartością wykazu wydawnictw.

Problem adekwatności struktury obiegu naukowego

Ważnym czynnikiem, który rozstrzygnie o realnej wadze poszczególnych elementów przyszłej parametryzacji, będzie oczywiście zawartość ministerialnego wykazu. Nie jest jeszcze jasne, jakie wydawnictwa znajdą się na jego dwóch poziomach. §2 projektu REJDN mówi, że „Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego i nauki sporządza wykaz wydawnictw na podstawie przedstawionych przez Komisję Ewaluacji Nauki list wydawnictw”. Zatem formalnie to grono ekspertów Komisji Ewaluacji Nauki (KEN) miałoby stworzyć wykaz. Trudno jednak zignorować zapowiedź złożoną przez ministra Jarosława Gowina w czerwcu 2018 roku, a więc miesiąc przed publikacją projektów, mówiącą, że „[z] definicji w wykazie umieszczone zostaną wszystkie wydawnictwa uczelniane, ale także wiele wydawnictw nienaukowych” (Gowin 2018). Trudno ocenić, która z tych zapowiedzi jest właściwszą podstawą do czynienia predykcji na temat procedury sporządzania wykazów. Minister jest politykiem, a polityka cechuje się dwoistością, która w świecie anglosaskim zapisana jest w terminologicznym rozdzieleniu *policy* i *politics*. Podczas gdy jedna ręka podpisuje dekrety, druga szuka oparcia (zwłaszcza legitymizacji reformy w środowisku, którego ona dotyczy). Istnieje zresztą możliwość, że obie deklaracje są wzajemnie niesprzeczne. Otóż §3 RSW mówi, że KEN sporządza listy, biorąc pod uwagę wymienione warunki – nie klaruje jednak, czy są to warunki konieczne czy wystarczające. W pierwszym przypadku eksperci KEN-u mogliby nałożyć na kryteria z rozporządzenia własne, dodatkowe kryteria merytoryczne. W drugim przypadku ich rola byłaby raczej administracyjna, ponieważ ograniczyłyby się do formalnego sprawdzenia, czy wydawnictwo spełnia postawione wymogi. Różnica między tymi sytuacjami jest rzecz jasna fundamentalna. W drugiej z nich do wykazu MNiSW mogłyby kwalifikować się praktycznie wszystkie wydawnictwa akademickie na świecie, próg ustawiony jest przecież stosunkowo nisko – chodzi o akceptację zasad etyki publikacyjnej i ustaloną procedurę recenzji, a więc przyjęte wewnętrzne regulacje (dodajmy – dość rudymtarne). Wówczas nie byłoby sprzeczności między deklaracjami, ale wykaz wydawnictw stałby się nad wyraz obszerny, a sens „dziedziczenia prestiżu” rozmyty jeszcze bardziej.

„Impact” wydawnictw i rozdziałów

Przypisywanie punktów na podstawie sygnetu wydawniczego to rozwiązanie, które może budzić wątpliwości. Weźmy prosty przykład. Wiley publikuje szereg czasopism

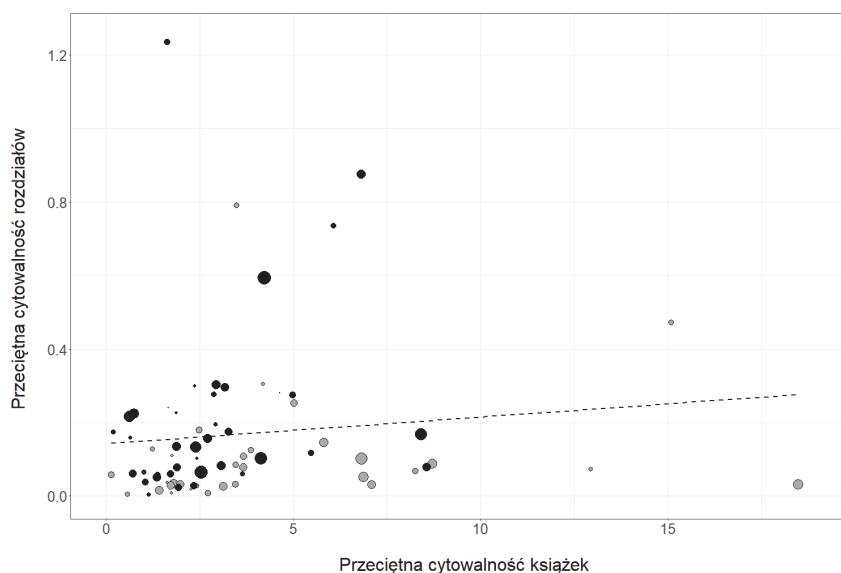
naukowych w zakresie ekonomii. Jest wśród nich zarówno „Journal of Finance”, uzyskujący przeciętnie ponad 30 tysięcy cytowań rocznie i posiadający wskaźnik SNIP równy 5,8, ale również „London Business School Review”, który rocznie uzyskuje około 100 cytowań i ma SNIP równy 0. Gdyby zasadę „dziedziczenia prestiżu” wydawnictwa traktować uniwersalnie, artykułom w obu pismach należałoby przyznać tyle samo punktów. Jest jasne, że w przypadku artykułów kluczową „marką” jest czasopismo, a nie wydawnictwo. Czy kwestia ma się podobnie w przypadku innych typów publikacji? Odpowiedzi spróbujemy poszukać w empirii. Wypada postawić przede wszystkim pytanie o to, czy da się zaobserwować realne wzory „sygnalizacji naukowego wpływu” (to chyba lepsze określenie niż „dziedziczenie prestiżu”). Skoro bowiem projekt REJDN proponuje, aby traktować je jako rękojmię naukowej jakości, to między „impactem” różnych produktów tego samego wydawnictwa powinniśmy obserwować statystyczny związek. Po wtóre, warto zobaczyć, czy ów sygnał naukowego wpływu publikacji „skaluje się” analogicznie do zaproponowanej punktacji (rozdział jako równowartość 1/4 monografii).

W analizie wykorzystam dane zebrane przez zespół z Uniwersytetu w Granadzie w ramach projektu „Bibliometric Indicators for Publishers” (zob. Torres-Salinas et al. 2014a; 2014b). Są to wskaźniki stworzone w oparciu o informacje na temat cytawalności książek z bazy Thomson Reuters (Book Citation Index, BCI). Dane dotyczą okresu 2009-2013 i zostały przygotowane na podstawie prawie pół miliona rekordów (publikacji). Kompletność i trafność informacji na temat książek w bazie Thomson Reuters była przedmiotem dość wszechstronnej krytyki (m.in. dominacja angielskiego, nadreprezentacja dużych wydawnictw komercyjnych, nierówna reprezentacja dyscyplin), co oznacza, że nie daje ona całkowicie rzetelnego obrazu struktury światowego obiegu naukowego, ale jej wycinkowa reprezentatywność nie jest przeszkodą do prowadzenia badań korelacyjnych. Jeśli związek między zmiennymi istnieje w całej populacji, z dużym prawdopodobieństwem powinniśmy go obserwować również w wycinku.

Hiszpański zespół wykonał pracę polegającą na weryfikacji i ujednoczeniu informacji o wydawcach, tworząc listę 254 wydawnictw naukowych i określając wartości średniej cytawalności wydanych przez nie monografii zwartych i rozdziałów w pracach zbiorowych. Wielu przypadkom w tak przygotowanym zbiorze przyporządkowano jednak niewielką liczbę publikacji, co sugeruje daleko idącą niekompletność danych lub stosunkowo małe znaczenie na rynku wydawniczym. Po odfiltrowaniu przypadków, na temat których baza BCI zawierała informacje o mniej niż 350 pozycjach (monografiach zwartych i rozdziałach), pozostały 72 wydawnictwa wraz ze zbiorczą informacją o ponad 300 tysiącach prac opatrzonych ich sygnetem. Zbiór uwzględnia zarówno największe wydawnictwa komercyjne (m.in. Springer, Taylor & Francis, Palgrave, Routledge, Elsevier), mniejsze wydawnictwa komercyjne (często wyspecjalizowane) oraz wydawnictwa

uniwersytetów i towarzystw naukowych. Nie jest to lista aktualna i wyczerpująca, ale stanowi próbkę dostateczną, aby dać pewien wgląd we wzory cytowalności.

Rycina 1 przedstawia zestawienie średniej cytowalności monografii zwartych i rozdziałów w redagowanych monografiach wieloautorskich według wydawnictw obecnych w opisanym wyżej zbiorze. Wielkość punktów jest proporcjonalna do logarytmu liczby zindeksowanych publikacji, punkty szare to wydawnictwa uniwersytetów i towarzystw naukowych, a czarne to wydawnictwa komercyjne. Gdybyśmy mieli do czynienia z sytuacją, w której impressum jest wskaźnikiem naukowego wpływu, należałoby oczekiwać, że punkty ułożą się mniej więcej po przekątnej, to znaczy im częściej cytowane są monografie danego wydawcy, tym częściej przeciętnie cytowane są też rozdziały w jego pracach zbiorowych. Na wykresie widzimy jednak bardzo słaby związek między tymi dwoma wskaźnikami. Nachylenie poprowadzonej na niej linii regresji opisuje tangens równy 0,007, a standaryzowany współczynnik związku (r Pearsona) wynosi zaledwie 0,11. Związek ten nie jest istotny statystycznie. Warto dodać, że gdyby wykorzystać wszystkie 254 przypadki ze zbioru Torres-Salinasa et consortes, wówczas korelacja byłaby bliska zeru (0,02) i także nie byłaby istotna. Wynik ten sugeruje niewielką ogólną wartość sygnałową marki wydawniczej, ale przede wszystkim pokazuje, że cytowalność prac zwartych i rozdziałów w pracach zbiorowych jest słabo wzajemnie powiązana. Projekt REJDN proponuje natomiast uczynienie jednego wskaźnika liniową funkcją drugiego.



Ryc. 1 Związek między przeciętną cytowalnością monografii zwartych i rozdziałów w monografiach zbiorowych największych wydawców akademickich (2009–2013), $r = 0,11$
Źródło: obliczenia własne na podstawie danych z projektu „Bibliometric Indicators for Publishers” (Torres-Salinas et al. 2014a; 2014b)

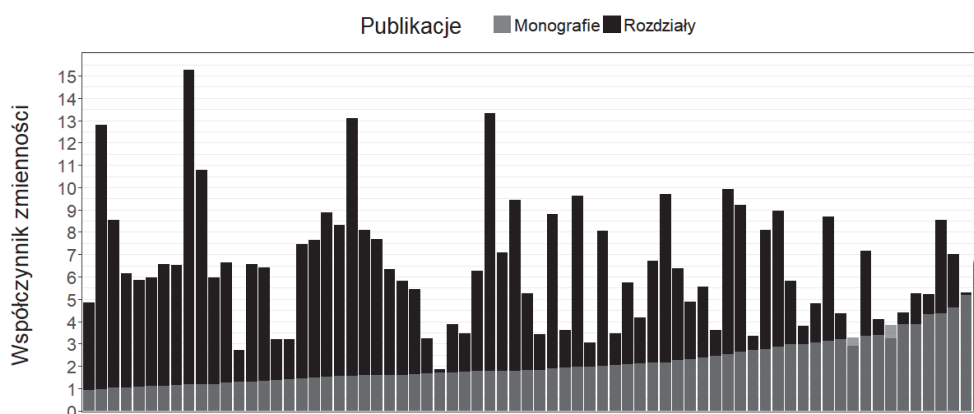
Druga rzecz, na którą wypada zwrócić uwagę, to dysproporcja poziomów przeciętnej cytowalności. Tylko jedna obserwacja na pionowej osi wykresu na ryc. 1 przekracza wartość 1 – wydawnictwo Caister (*nota bene*, nie mogłoby ono trafić na poziom II wykazu, ponieważ specjalizuje się w mikrobiologii). Z kolei 90% obserwacji przekracza tę wartość na poziomej osi, a maksimum (Princeton University Press) wypada na wartości 18,5. Wśród 72 analizowanych wydawnictw mediana cytowalności książek wyniosła 2,62 (średnia 3,63), a rozdziałów – 0,10 (średnia 0,17). Gdyby traktować cytowalność jako dosłowny wskaźnik naukowego wpływu – jak to się często czyni – wówczas przeciętny wpływ rozdziału był w latach 2009–2013 aż 26 razy mniejszy niż wpływ monografii zwartej. Trudno w tym kontekście zrozumieć, dlaczego proponowane jest przyznawanie punktów w relacji 1 do 4, zwłaszcza że przeciętna liczba rozdziałów, jaka w latach 2005–2011 przypadła na książki zindeksowane w BCI, wynosiła 13,25 (por. Torres-Salinas 2014c). W przypadku książek redagowanych wynosiła ona 16,32, a w przypadku zwartych – 9,81. Ani zatem metryka objętości, ani cytowalności nie sugerują takiego przelicznika.

Rozkłady przeciętnej liczby przywołań określonej publikacji – również monografii i rozdziałów – przypominają rozkład Pareto, oczekiwany przy tego typu wskaźnikach (zob. Seglen 1992, Baum 2013). Wydaje się, że fakt ten autorzy projektu REJDN starali się w swoisty sposób wziąć pod uwagę, rozpisując progi punktacyjne w sposób mocno progresywny – do kwestii tej powrócę dalej. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że dla systemu opartego na regule „dziedziczenia prestiżu” znaczenie mają nie tylko różnice zagregowanej cytowalności między „wstępnymi” tej relacji (np. średniej liczby cytowań na *item* wydawnictwa), ale również różnice między „zstępnymi” (czyli rozkład liczby cytowań publikacji z tego samego źródła). Dyspersja cytowalności określonego rodzaju publikacji jest istotnym kryterium oceny jego wartości wskaźnikowej. Gdyby wynosiła ona zero, oznaczałoby to, że sama „marka” gwarantuje uzyskanie oczekiwanej liczby przywołań, gdyby natomiast była względnie duża, nie gwarantowałaby ona niczego. Innymi słowy – im większa jest „wariancja wewnątrzgrupowa”, tym trudniej mówić o realnym wpływie określonego zjawiska, w tym wypadku: „dziedziczenia”.

Ze względu na różnice bezwzględnego poziomu „impactu” między monografiami zwartymi i rozdziałami do porównania wielkości wspomnianej wariancji „wewnętrznej” posłużę się współczynnikiem zmienności. Rycina 2 prezentuje jego wartości dla 72 analizowanych wydawnictw, obserwacje uporządkowane są według zmienności cytowań monografii. Jak widać, w przypadku zdecydowanej większości wydawnictw zróżnicowanie cytowalności rozdziałów jest dużo większe. Mediana współczynnika wynosi w ich wypadku 6,2 (średnia 6,4). Z kolei dla książek mediana to 1,8 (średnia 2,2). Oznacza to, że sygnet wydawniczy niesie ze sobą spójniejszą informację (wielokrotnie lepszy „sygnał”) na temat znaczenia naukowego monografii zwartych. W istocie jest to sygnał niewiele

słabszy niż Impact Factor czasopism z zakresu ekonomii. Aby nadać powyższym wynikom pewną perspektywę obliczyłem wskaźniki zmienności dla 230 czasopism z zakresu ekonomii indeksowanych w JCR, wykorzystując inne istniejące źródło – dane na temat pięcioletniej cytawalności artykułów zebrane w 2011 roku przez Davida Sterna (2013). Medianowy współczynnik zmienności wyniósł w tym przypadku 1,6 (średnia 1,9).

W świetle opisanych prawidłowości można stwierdzić, że istnieją pewne podstawy, aby traktować sygnet wydawniczy jako predyktor naukowego wpływu monografii zwartej. Odnosi się to w szczególności do wydawnictw najlepszych instytucji naukowych, takich jak MIT Press czy Cambridge University Press. Jednak znacznie trudniej znaleźć takie podstawy w przypadku redagowanych monografii wieloautorских. Tutaj sygnet zdaje się sygnalizować jakość głównie w przypadku małych wydawnictw specjalistycznych.



Ryc. 2. Współczynniki zmienności cytowań monografii zwartych i rozdziałów
Źródło: obliczenia własne na podstawie danych z projektu „Bibliometric Indicators for Publishers” (Torres-Salinas et al. 2014a; 2014b)

Iustum pretium

Można domniemywać, że autorzy projektów rozporządzeń rozciągnęli skalę punktacji i zmienili niektóre limity dotyczące oceny dorobku, chcąc w ten sposób zmienić strukturę zachęt, a w konsekwencji praktykę uprawiania nauki w Polsce. Zwiększono na przykład realną rozpiętość punktów przyznawanych za artykuły z zakresu 5–50 (według dotychczasowych zasad) do zakresu (5–200), co jest po prostu 4-krotnym wzmocnieniem bodźca do podejmowania prób publikowania w najlepszych czasopismach światowego obiegu. Co ciekawe, proponowane wzmocnienie jest wyraźnie większe w przypadku monografii. W naukach humanistycznych i społecznych, gdzie książki stanowią ważny element zarówno kultury badawczej, jak i parametryzacji, ma to być przejście z zakresu 15–50 do zakresu 20–300, a więc wzmocnienie 6-krotne. W przypadku rozdzia-

łów byłoby to z kolei wzmocnienie aż 7,5-krotne (przejście z zakresu 5–10 na zakres 5–75).

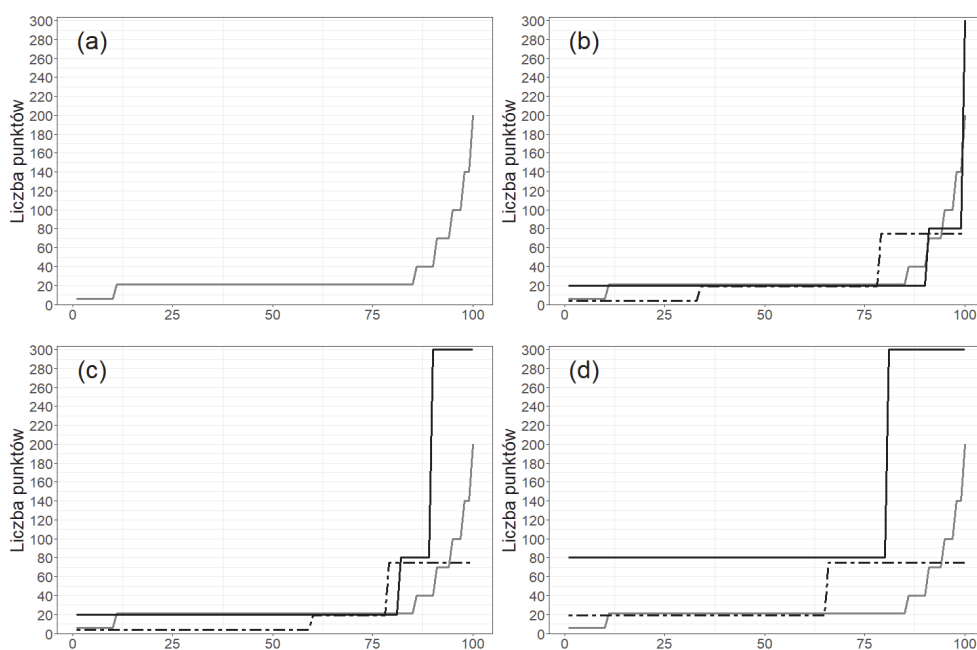
Skąd akurat takie zmiany skal punktacji? Jak można przypuszczać, chodziło o ich dopasowanie do rozkładu wykładniczego, który – jak wspomniałem w poprzedniej sekcji – charakteryzuje wiele wskaźników naukowej selekcji. Świadczy o tym również oparcie punktacji czasopism na percentylowym układzie bazy Scopus. Maksymalną liczbę punktów (200) uzyskiwałyby jedynie artykuły opublikowane w czasopiśmie należącym do górnych 3%. Już sam ten ułamek mówi o wysokim progu selektywności. Twórcy nowych reguł nadali zbliżoną strukturę punktów autorstwu i redakcji monografii oraz rozdziałów, opierając się na wskaźniku „marki” wydawnictwa. Jednak, by owa analogia poziomów punktacji była adekwatna do struktury obiegu naukowego, musi dotyczyć również „progów selektywności”. Ze względu na owe progi efektywna struktura dorobku może przedstawiać się w bardzo zróżnicowany sposób. Można spróbować rozważyć jej hipotetyczne warianty.

Dysponując zawartością ankiet przygotowanych przez jednostki na potrzeby ostatniej parametryzacji, można by dokonać pełnej ekstrapolacji oceny prowadzonej według nowych zasad. Obecnie możliwość taką posiada jedynie MNiSW, ponieważ treść ankiet – nawet jedynie w zakresie kryterium publikacyjnego – nie jest publikowana. Jednak nawet nie posiadając faktycznych danych można sformułować kilka dostatecznie realistycznych założeń na temat struktury dorobku naukowego. W parametryzacji przeprowadzonej w 2017 roku przeciętna wartość referencyjna A w grupie nauk humanistycznych i społecznych wyniosła 48,75. Można przypuszczać, że jednostki, które ubiegały się o taką kategorię: (a) często były w stanie wypełnić kompletnie lub prawie kompletnie limit na monografie zwarte (40%), (b) że przeciętna wartość zgłoszonych przez nie artykułów z polskiego obiegu wydawniczego wyniosła przynajmniej 12 punktów, a w międzynarodowym – około 30. Na podstawie takich założeń łatwo jest wyliczyć, że do uzyskania kategorii A jednostka nie musiała w swoim dorobku posiadać więcej niż 10% artykułów opublikowanych w czasopismach międzynarodowego obiegu. Jeśli wartość punktowa artykułu z rodzimego obiegu była przeciętnie wyższa niż założone 12, a z globalnego – niższa niż 30 (co bardzo prawdopodobne), udział ten mógł być jeszcze niższy. Z kolei w myśl art. 401. UPSWN program „Wsparcie dla czasopism naukowych” obejmie do 500 najlepszych polskich czasopism naukowych. Ekstrapolując z obecnej listy B, można przypuszczać, że znajdzie się na niej większość czasopism, które w ostatnich wykazach otrzymywały 10–15 punktów. Wszystko to łącznie powoduje, że również w przypadku struktury dorobku możemy spodziewać się rozkładu zbliżonego do wykładniczego.

Przy powyższych założeniach możemy naszkicować hipotetyczną strukturę dorobku modelowej jednostki naukowej – przedstawia ją panel (a) na rycinie 3. Gdyby 100% do-

robku stanowiły artykuły za 200 punktów, powierzchnia pod linią wynosiłaby 200. W sytuacji przedstawionej na wykresie powierzchnia ta wynosi 28 (co odpowiada średniej). Tutaj możemy przejść do kluczowego pytania – jak w tym kontekście powinna wyglądać ta część dorobku, którą stanowią monografie zwarte i rozdziały, aby była ona adekwatna w kategoriach progów selekcyjnych? Jest to pytanie istotne, ponieważ dotyczy administracyjnych ustawień „opłacalności” różnych form publikacji. Jeśli struktura progów selekcyjnych byłaby we wszystkich przypadkach zbliżona, wówczas nie przesuwaliby punktu ciężkości między elementami dorobku (nie generowałyby sztucznie większej „opłacalności” wybranych form publikacji).

Sytuację adekwatnych progów selekcyjnych w odniesieniu do monografii i rozdziałów ilustruje panel (b) wykresu (czarne linie, odpowiednio ciągła i przerywana). Powierzchnia pod każdą z linii wynosi 28, co oznacza, że ustawienie progów selekcyjnych w zestawieniu z poziomami punktacji tworzy sytuację ekwiwalencji. Trzeba podkreślić, że ilustracja ta dotyczy struktury dorobku w obrębie każdego z limitów z osobna.



Ryc. 3. Hipotetyczne warianty struktury dorobku

To znaczy, że wykres należy czytać jako względny udział pozycji za określoną liczbę punktów wśród zgłoszonych przez jednostkę w ramach istniejących limitów – oddzielnie dla monografii (do 20%), dla rozdziałów (do 66%) i artykułów (do 100%). Ze względu na fakt, że do oceny wchodzi w pierwszej kolejności wyżej punktowane zdarzenia, niższy

limit oznacza w odniesieniu do przedstawionych funkcji gęstości przyjęcie założenia o wyższej selektywności wydawnictw niż czasopism (co jest założeniem bardzo wątpliwym, ale przyjmijmy je „na korzyść podsądnego”). Splot decyzji w sprawie poziomów punktacji oraz zawartości wykazów można by zapewne uznać za adekwatne ustawienie parametrów oceny dorobku, gdyby jego struktura faktycznie przedstawiała się tak, jak na wykresie 3(b). Czy prawdopodobne jest zrealizowanie tego modelu?

Trzy scenariusze dla wykazów

Rozważmy teraz możliwe skutki ustawienia wykazów wydawnictw w różnym kształcie. Scenariusz (1) zakłada, że na obu poziomach znajdują się jedynie wydawnictwa międzynarodowe. W scenariuszu (2) na poziomie I wykazu mamy jedynie wybrane polskie wydawnictwa i część zagranicznych, a na poziomie II tylko zagraniczne. W scenariuszu (3) do wykazu na poziomie I trafiają wszystkie polskie wydawnictwa uczelniane, a na poziomie II wiele zachodnich wydawnictw akademickich (publikujących w 4 dziedzinach), zarówno uczelnianych, jak i komercyjnych.

Scenariusz (1) mógłby w zasadzie realizować się na dwa sposoby, choć jeden z nich jest bardzo mało prawdopodobny. Ten ostatni dotyczy sytuacji w której na poziomie II znajdzie się jedynie wąska grupa wydawnictw najlepszych uniwersytetów na świecie, a na poziomie I najbardziej znane akademickie wydawnictwa komercyjne oraz wydawnictwa nieco szerszej grupy uniwersytetów oraz innych instytucji badawczych klasy światowej. Wówczas to istniałaby szansa, aby najlepiej zrealizowały się założenia przedstawione w panelu (c) na ryc. 3. Jest to jednak wariant wirtualny, jeśli weźmiemy pod uwagę ogół przepisów powiązanych z wykazami. Bardziej prawdopodobny byłby wariant, w którym podział między poziomami I i II opierałby się jedynie na kryteriach formalnych wymienionych w §3 pkt 2 projektu RSW. Na II poziomie znalazłoby się wydawnictwa publikujące przynajmniej w 4 dziedzinach i prowadzące globalną dystrybucję. W efekcie prestiżowe, ale wąsko wyspecjalizowane wydawnictwa akademickie mogłyby zostać ocenione gorzej niż duże wydawnictwa komercyjne. Możliwa byłaby przykładowo sytuacja, w której Royal Society of Chemistry, które nie publikuje w 4 dziedzinach, ale ma średnią cytawalność wyższą niż jakiegokolwiek wydawnictwo komercyjne, nie trafiłoby na II poziom wykazu. Nie wiadomo też o jakie dokładnie „wykazy klasyfikujące” autorom projektu chodzi, czy jaki jest ścisły sens „niezależności od opłaty lub wysokości opłaty” (płaska stawka za arkusz byłaby akceptowalna?). Efekt mógłby być taki, że wydawnictwa poziomu II nie byłyby bardziej selektywne niż te poziomu I (co ilustruje panel (c) na ryc. 3).

Scenariusz (2) opisuje sytuację, w której wybrani uczestnicy „gry” zostają obsadzeni w roli *gatekeeperów*. Jest dość jasne, że te uczelnie, które miałyby przywilej wydawania wysoko punktowanych książek byłyby faworytami parametryzacji. Jest to zatem sce-

nariusz „administracyjnego handikapu”. Jeśli o wyniku parametryzacji decydowałoby w znacznej mierze to, czy uczelnia posiada wydawnictwo w wykazie MNiSW, czyli gdyby konkurencja zastąpiona została arbitralną decyzją, wówczas sama parametryzacja traciłaby w znacznej mierze sens (stałaby się „listkiem figowym”).

W scenariuszu (3) parametryzowane w poszczególnych dyscyplinach jednostki są w stanie samodzielnie zapewnić sobie w zasadzie dowolną publikacyjną wydajność. Praktycznie każda opublikowana książka mogłaby być warta 80 punktów, a każdy rozdział – 20 punktów. Scenariuszowi temu odpowiada panel (d) ryciny 3. Znacznie większa jest tu średnia „waga” monografii ze względu na bardziej inkluzywny charakter wykazu. Być może nie to jest jednak kluczową słabością tego scenariusza. Ważniejsze jest, że praktycznie każdy rozdział w rodzimej zbiorówce stałby się ekwiwalentem artykułu w najlepszych krajowych czasopismach. Zachęta do wysyłania tekstów do owych czasopism, gdzie procedura recenzyjna bywa bardziej uciążliwa, a wynik selekcji tekstów mniej pewny, stałaby się względnie niewielka. W końcu od każdego indywidualnego badacza wymagano by efektywnie zaledwie 1 artykułu na każde 2 rozdziały. Rodzimy obieg czasopism naukowych mógłby na tym poważnie ucierpieć. Mimo wsparcia w ramach specjalnie stworzonego dla nich programu, przy opisanej strukturze zachęt otrzymywałyby one zapewne mniej propozycji tekstów, co osłabiłoby ich selektywność. Kolejny kontrowersyjny aspekt scenariusza (3) związany jest ze zrównaniem w ramach poziomu II wydawnictw najlepszych uniwersytetów z różnymi wydawnictwami komercyjnymi, przy jednoczesnym prawdopodobnym pominięciu części zagranicznych wydawnictw uniwersyteckich. Kryterium „uznania przez środowisko naukowe wydawnictwa za wiarygodne, z uwzględnieniem pozycji zajmowanej w wykazach klasyfikujących wydawnictwa” byłoby w znacznej mierze arbitralne. Stosując na przykład klasyfikację SENSE², wydawnictwo Brill miałoby wyższy status niż University of Minnesota Press. W latach 2009–2013 przeciętna cytowalność książek pierwszego wynosiła 1,35, a drugiego – 8,25.

Do przedstawienia potencjalnego znaczenia różnych typów publikacji dla generalnej struktury osiągnięć naukowych w naukach społecznych i humanistycznych użyłem – z braku danych z ankiet jednostek – zestawu arbitralnych założeń. Warto jednak zauważyć, że w kontekście predykcji skutków nowych regulacji, również do danych z ostatniej parametryzacji należałoby zachować pewną rezerwę. Trzeba bowiem pamiętać, że rozdziały w pracach zbiorowych, zarówno tych opublikowanych w kraju, jak za granicą, były nisko punktowane. Jak pokazały analizy Kulczyckiego et al. (2018), konsekwencją był bardzo wyraźny spadek liczby tego rodzaju publikacji. Zatem po zwiększeniu punktacji rozdziałów ich podaż stałaby się niewątpliwie wyższa niż w ostatnich latach.

² <http://www.sense.nl/organisation/documentation>

Wnioski, czyli prawo Kopernika-Greshama dla obiegów publikacyjnych

Znaczenie reguł parametryzacyjnych dalece wykracza poza regulację strumieni finansowania jednostek naukowych. „Konstytucja dla nauki” zwiększyła jeszcze ich rolę formalną, jednak już wcześniej wpływały one na wiele norm nieformalnych, np. sposób oceny dorobku w postępowaniach awansowych czy wewnętrzne regulaminy oceny pracowników (zob. Brzeziński 2017, Kulczycki 2017). Im większa jest waga regulacji, tym poważniejsze są konsekwencje ich słabości czy wręcz luk. Na ewentualne uchybienia ewaluacji dorobku łatwiej można było przymknąć oko, gdy decydowała ona głównie o wysokości „podręcznego budżetu katedr” (BST), jednak trudniej czynić to, gdy w długiej perspektywie zależy od niej być albo nie być całych uniwersytetów. Wpływa też pośrednio na indywidualne wzory uprawiania nauki, a w dłuższej perspektywie na kształtowanie struktury naukowego obiegu publikacyjnego, przynajmniej w naukach społecznych i humanistycznych. Dopasowanie reguł oceny dorobku oraz struktury obiegu naukowego jest tu w pewnych granicach obustronne.

Poszczególne dyscypliny naukowe w różnym stopniu funkcjonują w dwóch obiegach – rodzimym i międzynarodowym. W odróżnieniu od, na przykład, nauk inżynierskich czy przyrodniczych, część debaty w humanistyce ma swoje audytorium jedynie w kraju – niektórymi szczegółowymi zagadnieniami historii i kultury narodowej trudniej zainteresować zagraniczne środowiska (w tym kontekście warto zauważyć, że istnieje różnica między humanistyką a naukami społecznymi, która jest ignorowana w konstrukcji przepisów ewaluacyjnych). W naukach „pojedynczego obiegu” sprawa jest jasna – zasady oceny dorobku powinny być koherentne ze strukturą światowego obiegu. W naukach „podwójnego obiegu” trzeba dodatkowo wziąć pod uwagę, że przepisy bardziej „projektują” krajowy obieg publikacyjny, niż go odwzorowują. Jeśli rozdział w pracy zbiorowej wydanej przez własny uniwersytet można opublikować mniejszym nakładem sił niż artykuł w przyzwoitym krajowym czasopiśmie, a za oba będzie przyznawana jednakowa liczba punktów, to pierwsza możliwość będzie chętniej wybierana. To między innymi dlatego w poprzednich edycjach ewaluacji utrzymywano punktację „zbiorówek” na względnie niskim poziomie. W świetle nowych przepisów rozdziały mają być najbardziej „dowartościowanym” elementem dorobku (7,5-krotny wzrost maksymalnej punktacji w naukach humanistycznych i społecznych w porównaniu z 4-krotnym artykułów).

Wedle zaproponowanych w projekcie REJDN zasad ewaluacji rozdziały miałyby stanowić ekwiwalent 0,25 monografii. W istocie posiadałyby one jednak w parametryzacji dużo większe znaczenie, ponieważ przy uwzględnieniu efektywnych limitów (66% vs 20%) łącznie pozwalałyby na uzyskanie 1,65 razy więcej punktów niż monografie zwarte (przy maksymalnym wypełnieniu obu limitów). Są jednocześnie podstawy, by twierdzić, że proces publikacji w pracach zbiorowych jest wyraźnie mniej selektywny niż w przypadku czasopism, ale również monografii zwartych. Słuszne pod pewnymi

względnymi argumenty o dużym znaczeniu monografii w dorobku nauk humanistycznych i społecznych, które stały się podstawą do większego zróżnicowania skali ich punktacji, mogą przy okazji utorować drogę masowemu „powrotowi zbiorówek”, również tych określanych niekiedy mianem „syntez introligatorskich”. Ich naukowa wartość jest kwestią dyskusyjną nie tylko w odniesieniu do rodzimego obiegu. Realny „impact” mierzony cytawalnością jest wielokrotnie niższy niż monografii zwartych – jak sugerują dane zespołu z Uniwersytetu w Granadzie (zob. Torres-Salinas et al. 2014a, 2014b) – ponad 20-krotnie niższy. Ważne jest również to, że wydawnictwo nie jest jednakowo dobrym predyktorem cytawalności różnych typów publikacji. Korelacja wpływu książek i rozdziałów jest bardzo niska, co potwierdza, że zasada „dziedziczenia prestiżu” ma w ich przypadku zróżnicowany charakter. Również czysto ilościowe aspekty nie sugerują proporcji 1 do 4, ponieważ na jedną książkę przypada przeciętnie 10–16 rozdziałów. Wszystko to powoduje, że zaproponowany stosunek wartości punktowych wydaje się nieadekwatny.

Jeśli zgodnie z zapowiedzią ministra Jarosława Gowina wykazy okażą się bardzo obszerne, wyraźnie wzrosnąć może entropia obiegu naukowego. Publikacja w liczących się dotychczas krajowych czasopismach przestanie być traktowana jako coś ważnego, w konsekwencji otrzymają one mniej zgłoszeń, spadnie jeszcze ich selektywność i prestiż. Co więcej, nie ma pełnej jasności co do formalnej definicji rozdziału. Czy będzie tak traktowane hasło w słowniku określonej dyscypliny? Cztery hasła byłyby równoważnością monografii. Czy jeśli słownik ten opublikuje wydawnictwo z poziomu II, to rzeczywiście wypada traktować takie osiągnięcie jako rzecz naukowo cenniejszą (300 pkt) niż artykuł badawczy w czasopiśmie z górnych 3% Scopusu (200 pkt)? Nie do końca zrozumiałe jest, zwłaszcza w kontekście tez o potrzebie nacisku na konkurencyjność (zob. Kwiek 2010, 2018), wyraźne zwiększenie parametryzacyjnej wagi elementu względnie mniej kompetytywnego.

Można wyobrazić sobie kilka sposobów przeciwdziałania potencjalnej nowej odmianie „punktozy”. Być może najprostszym z nich byłaby zmiana stosunku punktowego między monografiami zwartymi a rozdziałami (np. 1/6 zamiast 1/4). Nawet niewielka, względna korzyść punktowa zwiększałaby równocześnie atrakcyjność krajowych czasopism. Inne rozwiązania, np. włączenie rozdziałów do limitu na autorstwo i redakcję monografii byłoby prawdopodobnie wylaniem dziecka z kąpielą (limit jest stosunkowo niski). Równocześnie warto zwrócić uwagę na fakt, że program wsparcia dla czasopism może objąć aż 500 z nich, co daje przeciętnie ponad 10 na każdą dyscyplinę. Wliczając w to te, które już się na Scopusie znajdują, tworzy to dość dużą grupę jednakowo ocenianych, krajowych periodyków. Porządek obiegu publikacyjnego nie będzie zatem przypominał wykładniczego leja, ale cylinder. Taka struktura jest bardziej rozmytym sygnałem dla autorów zgłaszających artykuły (a punktacja taką funkcję powinna również

pełnić). Jednocześnie może to efektywnie pozbawić dyscypliny ich „statków flagowych”, szczególnie gdy na Scopusie zostanie zindeksowana większa liczba krajowych czasopism. Trudno natomiast domniemywać, aby na szersze wody międzynarodowego obiegu łatwiej było wpłynąć całej „armadzie” niż samotnym, najlepszym jednostkom (chodzi m.in. o sprawę kumulacji albo rozproszenia cytowań polskich autorów).

Sam mechanizm sygnalizacji naukowego wpływu, nazwany „dziedziczeniem prestiżu wydawnictwa”, choć posiada walory praktyczne, również może budzić pewne wątpliwości. Jest on niewątpliwie „poręczny” administracyjnie, ponieważ klasyfikacja oparta na wykazie zastąpi trudne niekiedy do rzetelnego zweryfikowania kryteria formalne (m.in. 6 arkuszy, recenzje wydawnicze, odpowiedni aparat naukowy) oraz kwalifikację monografii wybitnych na podstawie nagród środowiskowych. Rolę *gatekeepera* przejmą wydawnictwa spełniające wymogi, które przynajmniej częściowo zostały określone w RSW (a może całkowicie? Nie ma pewności, ile sprawczości w tej materii zachowa KEN). Jest dość prawdopodobne, że w praktyce większość zadania „pilnowania bram” (selekcji) spocznie na barkach rodzimych wydawnictw akademickich (poziom I) i dużych wydawnictw komercyjnych (poziom II) – proporcjonalnie do ich udziału w akademickich rynkach publikacyjnych. To rozwiązanie tyleż śmiałe, co ryzykowne. Wartość sygnalizacyjna sygnetu wydawniczego jest niższa niż czasopisma, a mimo to monografie z sygnetem II poziomu uzyskiwałyby w naukach społecznych i humanistyce 1,5 razy więcej punktów niż artykuły w najbardziej selektywnych czasopismach. Ta relacja punktowa, niezależnie od innych argumentów, jest wątpliwa z punktu widzenia jakości sygnału – większa wariancja *impactu* mierzonego cytowalnością to mniejsza trafność wskaźnika, a zatem wyższe prawdopodobieństwo błędu klasyfikacji. Z kolei większe ryzyko takiego błędu powinno być – jak się wydaje – kompensowane mniejszą, a nie większą rozpiętością punktacji.

Efektywna trafność zależeć będzie oczywiście od nieznanego na razie zawartości wykazu. Jak była mowa – najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada, że na poziomie I znajdują się wszystkie krajowe wydawnictwa uczelniane, a na poziomie II obszerna lista wydawnictw zagranicznych. W pierwszym przypadku ograniczyłoby to konkurencję podmiotów komercyjnych na lokalnym rynku akademickim, ponieważ drastycznie podniesiony zostałby próg wejścia. Aby stać się cenionym krajowym wydawnictwem naukowym, trzeba wydawać dobre książki, a żeby dostawać dobre manuskrypty, trzeba być w wykazie MNiSW – koło się zamyka. W drugim przypadku zrównane zostałyby prawdopodobnie wydawnictwa najbardziej szacownych instytucji naukowych oraz międzynarodowe, komercyjne firmy wydawnicze. Tutaj także zamiast „naturalnej”, wykładniczej struktury leja otrzymalibyśmy cylinder, a co więcej, nie jest jasne, które wydawnictwa uniwersyteckie by się w nim zmieściły – te z pierwszej setki światowego rankingu? Dwusetki? Być może warto postawić także generalne pytanie, czy w kontekście dyskusji

o polityce wydawniczej, które toczą się w naukowej „awangardzie”, np. w fizyce – gdzie kluczowe znaczenie mają kwestie otwartego dostępu i modele konsorcjum wydawniczego (vide SCOAP3) – proponowane kryteria nie są odrobinę anachroniczne?

Przywoływana literatura

- Baum J.A.C. (2013) *The excess-tail ratio: correcting journal impact factors for citation distributions*, Management 16(5): 697–706.
- Brzeziński J.M. (2015) *Ocena parametryczna jednostek naukowych po nowemu. Kilka uwag pod rozważę specjalistów przygotowujących następną ocenę w 2017 r.* [W:] J. Woźnicki (red.), *Program rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r. Część V: Deregulacja w systemie szkolnictwa wyższego*, Warszawa: FRP i KRASP: 125–137.
- Brzeziński J.M. (2017) *O poprawianiu (ale też i o psuciu) systemu przeprowadzania awansów naukowych w Polsce w latach 1990–2017*. Nauka i Szkolnictwo Wyższe 2(50): 147–172.
- Drabek A., Rozkosz E.A., Hołowiecki M., Kulczycki E. (2015) *Polski Współczynnik Wpływu a kultury cytowań w humanistyce*. Nauka i Szkolnictwo Wyższe 2(46), ss. 121–138 (DOI: 10.14746/nsw.2015.2.4).
- Gowin J. (2018) *Czy konstytucja dla nauki zagraża humanistom?* Rzeczpospolita, data publikacji: 25.06.2018 (<https://www.rp.pl/Publicystyka/306259930-Czy-konstytucja-dla-nauki-zagraza-humanistom.html>, dostęp 28.09.2018).
- Kulczycki E. (2017) *Assessing publications through a bibliometric indicator: The case of comprehensive evaluation of scientific units in Poland*. Research Evaluation 26(1): 41–52 (doi: 10.1093/reseval/rvw023).
- Kulczycki E., Rozkosz E.A. (2017) *Does an expert-based evaluation allow us to go beyond the Impact Factor? Experiences from building a ranking of national journals in Poland*. Scientometrics 111: 417–442 (DOI: 10.1007/s11192-017-2261-x).
- Kulczycki E., Engels T.C.E., Pölonen J., Bruun K., Duskova M., Guns R., Nowotniak R., Petr M., Sivertsen G., Istenic Starcic A., Zuccala A. (2018) *Publication patterns in the social sciences and humanities: evidence from eight European countries*. Scientometrics 116: 463–486. (DOI: 10.1007/s11192-018-2711-0).
- Kwiek M. (2010) *Transformacje uniwersytetu. Zmiany instytucjonalne i ewolucje polityki edukacyjnej w Europie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kwiek M. (2018) *Ustawa 2.0 a mierzalność i porównywalność osiągnięć naukowych*. Nauka 1/2018: 65–86.
- Sadowski I., Mach B.W. (2014) *Parametryzacja i kategoryzacja jednostek naukowych w roku 2013 jako praktyka ewaluacyjna i proces instytucjonalny – przypadek nauk humanistycznych i społecznych*. Nauka 2/2014: 67–103.
- Sadowski I. (2016) *Strategie kadrowe polskich instytucji naukowych w świetle wyników parametryzacji*. Nauka 3/2016: 27–53.
- Seglen P.O. (1992) *The Skewness of Science*. Journal of the American Society for Information Science 43(9): 628–638.
- Stern, David I. (2013) *Uncertainty Measures for Economics Journal Impact Factors*. Journal of Economic Literature 51(1): 173–189. (DOI: 10.1257/jel.51.1.173).
- Torres-Salinas D., Robinson-García N., Fuente-Gutierrez E., Jiménez-Contreras E. (2014a) *Bibliometric Indicators for Publishers* [Ver. 1.2]. Dostępne na: <http://bipublishers.es> [Dostęp: 28 września 2018].

- Torres-Salinas D., Robinson-Garcia N., Campanario J.M., López-Cózar E.D. (2014b) *Coverage, field specialisation and the impact of scientific publishers indexed in the Book Citation Index*. Online Information Review 38(1): 24-42. (DOI: 10.1108/OIR-10-2012-0169).
- Torres-Salinas D., Robinson-García N, Cabezas-Clavijo A., Jiménez-Contreras E. (2014c) *Analyzing the citation characteristics of books: edited books, book series and publisher types in the Book Citation Index*. Scientometrics 98(3): 2113–2127.
- Wróblewski A.K. (2017) *Nie wszystko co się liczy, da się policzyć....* Nauka 1/2017: 7–22.

Przywoływane dokumenty

Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (UPSWN), Dz.U. 2018 poz. 1668.

Projekt Rozporządzenia MNiSW z dnia 27 lipca 2018 r. w sprawie sporządzania wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych (RSW), http://www.bip.nauka.gov.pl/rozporzadzenia_projekty/projekt-rozporzadzenia-ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-w-sprawie-sporzadzania-wykazow-wydawnictw-monografii-naukowych-oraz-czasopism-naukowych-i-recenzowanych-materialow-z-konferencji-miedzynarodowych.html, dostęp 07.08.2018.

Projekt Rozporządzenia MNiSW z dnia 30 lipca 2018 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej (REJDN), http://www.bip.nauka.gov.pl/rozporzadzenia_projekty/projekt-rozporzadzenia-ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-w-sprawie-ewaluacji-jakosci-dzialalnosci-naukowej.html, dostęp 07.08.2018.

Projekt Rozporządzenia MNiSW z dnia 14 września 2018 r. w sprawie sposobu podziału środków finansowych na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego oraz potencjału badawczego znajdujących się w dyspozycji ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki oraz na zadania związane z utrzymaniem powietrznych statków szkolnych i specjalistycznych ośrodków szkoleniowych kadr powietrznych (RSPŚ), http://www.bip.nauka.gov.pl/rozporzadzenia_projekty/projekt-rozporzadzenia-ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-w-sprawie-sposobu-podzialu-srodkow-finansowych-na-utrzymanie-i-rozwoj-potencjalu-dydaktycznego-oraz-potencjalu-badawczego-znajdujacych-sie-w-dyspozycji-ministra-wlasciwego-do-spraw-szkolnictwa-wyzszego-i-nauki-oraz-na-zadania-zwiazane-z-utrzymaniem-powietrznych-statkow-szkolnych-i-specjalistycznych-osrodkow-szkoleniowych-kadr-powietrznych.html, dostęp 19.09.2018.

Order and entropy in scientific publishing. Some remarks on the proposed rules of evaluating scientific output

The new evaluation rules proposed by the Polish Ministry of Science and Higher Education in July 2018 are set to cure some of the ailments of the existing system, notably the “punktoza” phenomenon (i.e. publishing for volume, not scientific quality). However, it should be pointed out that the method of fixing old “bugs” might in fact create some new ones. In this article I discuss three elements of the proposed regulations, namely: the principle of “inheritance of prestige”, treatment of chapters in edited volumes, and possible variants of ministerial registry of academic publishers. To address those issues empirically I use an

existing dataset covering citation of books in 2009–2013 (Torres-Salinas et al. 2014). While the new evaluation rules apply relatively high value to chapters in edited volumes, they in fact have disproportionately low scientific impact. What is more, the correlation between citation of books and chapters in edited volumes is very low, casting doubt on the assumed “inheritance of publishers' prestige”. Finally, there seems to be a high risk that the registry of publishers will not reproduce the exponential distribution observed in the actual structure of scientific impact (and apparently sought by the new system), thereby jeopardizing validity of such evaluation.

Key words: reform, evaluation in science, public policy, institutional incentives, publications, publishers, chapters